

Stojgniew Paluszewski

Szanse skutecznego przygotowania do sakramentu małżeństwa

Odczyt wygłoszony przez Diecezjalnego Doradcę Życia Rodzinnego z Bydgoszczy podczas Jesiennej Sesji Duszpasterstwa Rodzin w Częstochowie, 26 września 2009

Reklamy atakują współczesnego człowieka i dobrze widzimy jak coraz bardziej stają się napastliwe, nachalne. Ta konsumpcyjna kultura zapełnia nam półkę w łazience, na której stoją w szeregu różne ANTY-preparaty. Depilacyjne czyli anty-owłosieniowe, antybakteryjne, antylupieżowe, antygrzybiczne, antycellulitowe, antystatyczne, antydepresyjne i antykoncepcyjne. Wszystkie ANTY są OK, tylko jeden nie? Kto wychowany jest na „dobrej nowinie” płynącej z reklamy – nie może tego pojąć! Miejscem jej spełnienia jest supermarket, drogą – bank z łatwo dostępnym kredytem.

Jakie są zatem szanse na dotarcie do młodych ludzi, którzy jedyne co mają dzisiaj do powiedzenia św. Pawłowi, to „posłuchamy cię innym razem”?

Spójność w podejściu duszpasterskim

Wypowiedzi narzeczonych jakie przytoczę przypominają zarys krótkiego poradnika „jak skutecznie strzelić sobie w kolano”, ale dotyczą one **szansy marnowanej** jaką jest spójność w podejściu duszpasterskim, jednolitość zasad, zrozumienie etapów przygotowania do małżeństwa, których obraz znamy z Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin.

Powiem tak.. niektóre kościoły tolerują zaświadczenie z liceum (mój akurat nie), ale to rzadkość. w większości i tak trzeba iść na nauki, które muszą przyznać w wielu miejscach mają różny czas trwania¹.

Ja mam pytanie odnośnie poradni, czy trzeba przez to przejść? [...] to pierwsze podpisał ksiądz (tak sam z siebie) a drugie podobno było z inną osobą (nie ksiądz) jednak nas nie było.²

Ojciec prowadzący jest spoko, mamy za jednym zamachem nauki, poradnię i skupienie przedślubne (zdziwił się jak mu o tym powiedziałam i stwierdził "skupicie się tutaj a ja wam podpiszę"³

Niby to samo przygotowanie bliższe i bezpośrednie, ale dłużej, krócej albo... wcale.

U ojców [...] w soboty [...] trwała od 9.00-18.00. Zaliczają wszystkie nauki i jedna poradnie. Włsnie bylam w ta sobote i nawet dla mnie, jako wielkiej sceptyczki, bylo naprawde fajnie.

Prowadzenie tez ok, bez zadnych bzdur, raczej w kierunku psychologii i zdroworozsadowych porad [...]Mila atmosfera, duzo humoru.⁴

Przynajmniej wiadomo, co jest najważniejsze...

Chyba najsmutniejsza wypowiedź podsumowująca dość obszerną dyskusję nad niezbyt rzetelnym, ale silnie wyakcentowanym argumentem użytym na etapie przygotowania bezpośredniego:

No i druga sprawa, zeby takich bzdur nie lęknać, trzeba niestety co nieco orientować się w nauce kościoła. Jeżeli ktoś jest w tym zielony, to wszystko można mu wmówić⁵.

Czyli sam musisz się orientować, bo w znajomości Nauki Kościoła nie znajdziesz pomocy w Kościele - nie ma kogo spytać!

1 Cytowane z forów internetowych wypowiedzi, wyróżnione kursywą, są kopiowane bez ingerencji redakcyjnej w tekst. (przyp. red.)

2 <http://forum.e-wesele.pl/index.php/topic,3343.0.html> ; stan na 15.09.2009

3 <http://www.forum.wyjdzzamnie.pl/nastepny-vt392.html?>

[postdays=0&postorder=asc&start=195&sid=0212bffa664cbf4c9a71d31fd8468080](http://www.forum.wyjdzzamnie.pl/nastepny-vt392.html?postdays=0&postorder=asc&start=195&sid=0212bffa664cbf4c9a71d31fd8468080) ; stan na 15.09.2009

4 <http://www.forum.wyjdzzamnie.pl/nastepny-vt392.html?>

[postdays=0&postorder=asc&start=195&sid=0212bffa664cbf4c9a71d31fd8468080](http://www.forum.wyjdzzamnie.pl/nastepny-vt392.html?postdays=0&postorder=asc&start=195&sid=0212bffa664cbf4c9a71d31fd8468080) ; stan na 15.09.2009

5 <http://www.forum.wyjdzzamnie.pl/nastepny-vt392.html?postdays=0&postorder=asc&start=225> ; stan na 15.09.2009

Jasność zasad i rzetelność przekazu

Dlaczego tak łatwo młodzi ludzie uciekają do Islamu? Mówią – *bo nasze zasady są jasne – tak mówi Koran*. A nasi katechizowani – *bo tak nam ksiądz powiedział, a tak powiedzieli w poradnictwie!* Czy nie za bardzo idziemy w kierunku psychologizowania, czy potrafimy pilnować form warsztatowych żeby nie przerodziły się w dyskusję w miejsce głoszenia Słowa, za mało dbając o oparcie katechezy na Piśmie Świętym i Nauczaniu Kościoła – i to z wyraźnym podaniem źródeł!

Czy pokazujemy, że nauki szczegółowe czegoś nas uczą, a następnie, że ten przekaz jest również zawarty w Piśmie Świętym, czy raczej opieramy się na Słowie Bożym, a w odkryciach nauk szczegółowych dostrzegamy potwierdzenie skuteczności tego Słowa, znajdujemy spójność naszych odkryć z wyprzedzającą je logiką świata stworzonego.

Szansą jest ten drugi sposób kierunkowania myśli, bo wiara rodzi się ze słuchania i uczynków zgodnych z głoszonym słowem, a niejako wtórnie – oświecony wiarą rozum szuka wsparcia wiary argumentami naukowymi.

Wyjście od nauki do wiary łatwo rodzi dyskusje, a ta budzi potrzebę szukania argumentów, ale one nie są w stanie wzbudzić wiary.

Formacja wzajemna

Spotkania z kapłanami na gruncie **ruchów małżeńskich i rodzinnych** ujawniają sens poddawania wspólnej refleksji rozdzźwięków też współczesnej kultury masowej wobec Magisterium i wzajemnego ubogacania się przez spotkania kapłanów z rodzinami. Również nam – zanurzonym we współczesną kulturę jest łatwiej wychwycić postać też głoszonych w różnych mediach – bo do nas są adresowane.

Łatwo tu jednak o sprowadzenie rozumienia obecności kapłana w tych spotkaniach do roli strażnika depozytu wiary. **Szansa zaistnieje** wtedy gdy powstaje osobiste doświadczenie nurtu obustronnej wymiany – świadków i nauczycieli. Kapłańskie doświadczenia życia małżeńskiego bywa, na skutek posługi w konfesjonale, zawężone do poznania jedynie problemów i konfliktów. Poszerzenie go o **doświadczenie radości życia sakramentalnością małżeństwa** – drogi poszukiwania Boga i to często w trudnych warunkach codzienności, jest poważną szansą. Żyjąc w małżeństwie jesteśmy świadkami, że Nauczanie Kościoła dotyczące małżeństwa i rodziny jest żywe, działa, że nie da się zepchnąć w sferę teorii.

To istotna informacja do przekazania przez doradców Katolickiego Poradnictwa Rodzinnego, czy liderów wspólnot małżeńskich, w **formacji seminaryjnej** poza wykładami o naukowych podstawach metod NPR. Trzeba koniecznie pokazać alumnom **szansę współpracy z duszpasterzami świeckimi – doradcami KPR, szansę asystowania w przeżywaniu duchowości małżeńskiej** we wspólnotach i ruchach małżeńskich.

W diecezji bydgoskiej od czasu inauguracji Seminarium Duchownego są realizowane takie spotkania z diakonami w ramach wykładów z teologii pastoralnej. Diecezja jest młoda, nie jest to długi czas, ale już zauważalne są owoce. Młodzi księża mają najlepszy sposób dotarcia do rówieśników, a do tego zyskują pewność, że nie głoszą teorii, wiedzą jak Bóg dotarł do tych małżeństw, które doświadczają Łaski sakramentu swojego stanu, często wręcz odwrotnie do ogółu, który jakby łaskę robi Bogu i Kościołowi.

Dla kapłana udział w rekolekcjach tych wspólnot często jest trudnym wyborem, jeżeli nie jest traktowany jako posługa duszpasterska, a raczej jako hobby realizowane w czasie urlopu. Właśnie ta posługa wśród małżeństw szczerze szukających Boga, stawiających wymiar sakramentalny na pierwszym miejscu staje się dla kapłanów ogromną szansą również na owocniejszą katechizację narzeczonych.

Często jest tak, że spoza podręcznika, spoza teorii trudno zobaczyć rzeczywistego człowieka. W zderzeniu wartości jakie jest codziennością kapłańską można łatwo nakładać myślenie „celibatem” na małżeństwo, tym bardziej im trudniejsze są rozdzźwięki między tzw. „życiem” a wartościami. A może im jest trudno przyjąć Naukę Kościoła, a może lepiej tak ostro nie rozgraniczać, a może Kościół powinien „wyjść bardziej naprzeciw”?

Coraz częściej pojawiają się relatywizujące Magisterium wypowiedzi księży. Czy ten osobliwy wysiłek intelektualny, wkładany w „przewijanie hełmu na lewą stronę”, podejmowany jednak szczerze dla dobra małżeństw, nie powstaje przez próbę zmierzenia się z pozycji celibatariusza z trudnościami wyrażanymi przez jakąś ogólnie pojętą większość? Może warto przyjrzeć się czy oni doświadczyli w kapłańskiej posłudze spotkania z małżeństwami, bo jeśli było to zacisze redakcji albo konfrontacje poglądów w pracy z młodzieżą, to może postulat takich konferencji małżeńskich w seminarium i włączania kapłanów zawczasu do współdziałania ze wspólnotami żyjących sakramentalnością małżeństwa jest jedną z najistotniejszych szans i to nie tylko na przygotowanie narzeczonych?

Katecheza czy kurs?

Czy naszym celem jest kurs przedmałżeński, czy katecheza? Sama nazwa nie jest przypadkowa! Jak czegoś nie umiesz – idź na kurs. Nauczą cię tańczyć, spawać, jeździć samochodem. Jeżeli chcemy dać jedynie zasób wiedzy – organizujmy kursy.

Słowo katecheza jest zdewaluowane. W powszechnej świadomości – to taki przedmiot w szkole, czyli coś w rodzaju kursu, ale czego – wiary? Nie czepiam się słów, ale tego co za nimi stoi – pojęć. Ich prawdziwego znaczenia i rozumienia potocznego, bo coraz bardziej (mówiąc językiem technicznym) strona nadawcza i odbiorcza są rozstrojone.

Czy istnieje i gdzie możliwość zrobienia szybkich nauk przedmałżeńskich, najlepiej w weekend?

...zajrzyjcie na tą stronkę, po co jeździć tak daleko (170 km) , jak u nas też są kursy weekendowe⁶

Odbędzie się weekendowy kurs w bazylice! zapisaliśmy się dzisiaj jesteśmy 20para a jest 30 miejsc także jeszcze 10 wolnych!!! [...] myśle że jest okazja pojsc na skroty:)⁷

Jeszcze najważniejsze pytanie:

...ile to kosztuje i ile trwa? Musimy zrobić to w tym tygodniu bo później wyjeżdżamy a chce mieć już wszystko z głowy.

Najlepiej w jeden weekend, bo czasu mało, a przecież trzeba go poświęcić na solidny kurs tańca, przynajmniej kilka tygodni, bo wiadomo – żeby wstydu sobie nie narobić. I tyle ważnych spraw na głowie – suknia, autko, kamera, fotograf, DJ lub zespół na wesele, wystrój kościoła, organista...

Ślub jest ważny, a sakrament? Sakra-ment, a to coś takiego świętego i całkiem mętnego... Najważniejsze jest wesele – ... „aby ten dzień był wyjątkowy” – jak głosi motto jednego z portali – źródła cytatów.

...no to fajnie my gdzieś pod koniec roku na nauki pójdziemy bo to pare godzin i wszystko⁸

Specjaliści od marketingu uczą korzystania z okazji – promocji. Jeżeli stwarzamy sytuacje niejednorodne, samoistnie powstają promocje form skróconych jak kursy weekendowe, przez co doskonale wpisujemy się co najwyżej w świat praw marketingowych. Towarem w tej promocji stał

6 http://forum.gazeta.pl/forum/w,68591,90861673,,NAUKI_PRZEDMALZENSKIE.html?v=2; stan na 15.09.2009

7 <http://forum.e-wesele.pl/index.php?topic=2251.0;all>; stan na 15.08.2009

8 <http://www.forum.wyjdzamnie.pl/-vp31239.html?sid=b49a90d65c3a9c4ed7ad0602790a6462> ; stan na 15.09.2009

się Sakrament, a może nawet Ewangelia i Magisterium. Zapotrzebowanie na krótkie, kursowe formy katechezy narasta. Tak, bo takie jest oczywiste prawo rynku...

Założenie, że narzeczeni przygotowują się do sakramentu jest błędem. Oni w większości przygotowują się do tradycyjnej formy ślubu.

W kościele jest bardziej uroczyście niż w urzędzie. W urzędzie nie jest w tak dobrym tonie... Koniecznie muszą być przy każdej ławce bukiety, bo jak nie, to co wy będziecie mieli za ślub? Jakaś lipa! Księdza trzeba opłacić, swoje będzie gadał, wiadomo – musi, a potem on da nam ślub.

Słyszałem od księdza organizującego takie „ekspresy”, że „przecież lepiej jest dać tym ludziom coś niż nic, skoro nie mają czasu”. Nawet bardzo starannie przygotowane treści po stronie nadawczej bez rozłożenia w czasie, bez szansy nie tylko na przemyślenie, ale uwewnętrznienie treści, spowoduje po stronie odbiorczej jedynie natłok ulotnych emocji i łatwo zwiększy, przez odczuwane zmęczenie, zniechęcenie do przekazywanych treści, tym bardziej im są nowe i wymagające kolejnego wysiłku przemyślenia⁹. Psychika się zwyczajnie obroni przez odrzucenie całości „dobrodziejstwa inwentarza”. Czy rzeczywiście w ten sposób dajemy coś, czy raczej odbieramy tuż przed wejściem w Sakrament szansę na to żeby nie rozpocząć małżeństwa od świętokradztwa, o ile sakrament zaistnieje, bo liczba orzeczeń nieważności rośnie...

Doświadczenie z ubiegłego roku; kurs weekendowy prowadzony wielkim staraniem i wysiłkiem przez kilka małżeństw i specjalistów, z kolejnością tematów narzuconą przez okoliczności. Rozpoczął się od warsztatów z psychologami. Przyświecało temu założenie zintegrowania grupy, „bo dobrze jest rozpocząć od budowania wspólnoty”. Ich opinia – „bardzo dobra grupa, dobrze się z nimi pracowało, szybko się zintegrowali”. Od połowy kursu zaczęło się wyśmiewanie prowadzących, nie dopuszczanie do głosu szczególnie przy tematach czystości czy antykoncepcji. Zaczęło to działać w drugą stronę – to oni mieli do wyłożenia prowadzącym swój dobrze ugruntowany pogląd. Jak się wykrzyczyli, to ktoś „łaskawie” rzucił „to dawaj pan dalej”!

Grupa szybko się zintegrowała, bo przełamali swój strach, bo poczuli wspólnotę swoich poglądów i siłę własnej liczebności w opozycji do prowadzących. Księdza jeszcze tak nie potraktują... do czasu.

Wygląda na to, że integracja stała się celem samym w sobie, zatracony został sens budowania wspólnoty wokół osoby Chrystusa.

Inna dwudniowa katecheza. Ksiądz się zaangażował z wielkim przekonaniem, zadbał o zaangażowanie specjalistów świeckich; pod koniec był czas na spowiedź, ściągnął kilku spowiedników. Na kończącej kurs Mszy, z grupy 30 par do Komunii przystąpiły dwie osoby...

Oto realny miernik wartości duszpasterskiej kursu.

Katecheza, w przeciwieństwie do kursu, ma być wyzwoleniem całego procesu zmian. Inaczej pozostanie tylko giedłą pomysłów, wrażeń i emocji.

Dość powszechna jest dziwna praktyka, szczególnie stosowana przy zakończeniu form krótkich kursów – ankiet czy pytania o opinię uczestników kursu. Później ma być to argumentem o potrzebach organizowania takich form. Mnie to bardziej przypomina dopytywanie się lustreczka o akceptację – no powiedz, żem najpiękniejszy w świecie!

Pewnie, że kurs był fajny, bo był krótki! Nie było łatwo odsiedzieć, ale co powiedzieć, że krzesło niewygodne? Najważniejsze, że już z głowy, to nie można psuć tej radości. Mówiąc dosadnie – nie przypominam sobie żeby np. kazanie na górze było zakończone pytaniem – „i co, podobało się wam”?

Na szczęście istnieją fora internetowe – współczesna zlewnia doświadczeń, emocji, opinii.

⁹ por. Krystian Wojacek, Racje przeciw skracaniu czasu przygotowania do małżeństwa sakramentalnego do weekendu, w: Sprawy Rodziny Nr 85/1/2009 s.113

Ta lektura choć żmudna, osadza w realiach, pomaga szukać sposobu dotarcia, dostrzegać rozminięcia znaczeń, szukać języka przekazu. To z takich źródeł najwięcej się dowiemy do kogo głosimy, jak głosić i jaki tego skutek.

Lektura, co prawda, wymagająca różnorodnej odporności, ale ona jest **istotną szansą dobrego przygotowania się do głoszenia we współczesnym świecie**. Wiemy do kogo głosimy, jak to jest odbierane, jakie są oczekiwania i ich rzeczywiste przyczyny.

Forma weekendowa, która ma zastąpić cykl katechez w przygotowaniu bliższym¹⁰ nosi wszelkie znamiona klęski. Natomiast prowadzona na etapie przygotowania bezpośredniego¹¹ staje się szansą na przypomnienie (odbieranej jeszcze indywidualnie) treści katechezy przedmałżeńskiej i refleksją nad nią w nowej perspektywie – pary narzeczeńskiej stojącej na progu własnej rzeczywistości małżeńskiej.

Katecheza

Bardzo dużą część internetowych wypowiedzi stanowi giełda uprzedzeń przed katechezą przedmałżeńską.

Ja sama sie boje jak to będzie. Teraz w niedziele ksiądz gadał całe kazanie o czystości przed ślubem.. już sobie wyobraziłam nasze nauki.

Będę musiała kupić kilka metrów taśmy izolacyjnej....¹²

Z takiego negatywnego „nakręcania się” przebija strach. Boi się jak diabeł święconej wody, który wie że Słowo jakie usłyszy jest ostre jak miecz, zdolne oddzielić prawdę od fałszu.

Ale jest to też w dużej części strach przed spotkaniem się z systemem dobrze umotywowanych nakazów i zakazów, systemu powinności. Takie istnieją potoczne tradycje „wychowawcze”. To obawa przed usłyszeniem „muisz”. **Szansą jest nakłanianie, zachęta do poszukiwania dobra**, pokazanie jego perspektywy. Zamiast „muisz” – „jeżeli chcesz”. *Przed wszystkim należy wskazać to, czego pragniemy. W drugim rzędzie można zobaczyć, dlaczego pewnych rzeczy nie chcemy¹³.*

Młody człowiek wie wszystko najlepiej. „Starzy” się na niczym nie znają – świadek koronny – we własnym domu! Założenie, że odbiorcy katechezy chcą coś usłyszeć, poznać, dowiedzieć się, jest chyba najpoważniejszym błędem.

Byliśmy z narzeczoną na spotkaniach z zakresu poradnictwa ds naturalnego planowania rodziny (dla potrzeb ślubu kościelnego)...; oni tylko uznają naturalną antykoncepcję, a nowoczesnej nie.

Zauważmy to odcinanie się – oni – ci w tym Kościele, do którego my chcemy przyjść tylko po ślub.

Nie nie... grzechem nie jest antykoncepcja sensu stricte (przecież kalendarzyk to też jakaś metoda zapobiegania ciąży). Grzechem jest antykoncepcja inna niż kalendarzyk czy termometr. Dla mnie to jest totalnie porąbane.¹⁴

Powstrzymanie się od działania też jest działaniem, bo jest zapobieganiem poczęciu.

No cóż, Słownik Języka Polskiego jakoś inaczej definiuje te słowa... Współczesna „wieża Babel” polega na pomieszaniu znaczeń w obrębie tego samego języka, no i robi to ktoś inny. Treść prawidłowa po stronie nadawczej jest zniekształcona po stronie odbiorczej. W ten sposób każdy łatwo usłyszy to, co chce usłyszeć.

10 por. Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin (DDR), 24

11 por. DDR. 30

12 <http://www.forum.wyjdzamnie.pl/nastepny-vt392.html?postdays=0&postorder=asc&start=45> ; stan na 15.09.2009

13 Benedykt XVI w wywiadzie w Castel Gandolfo 5 sierpnia 2006, <http://www.goscniedzielny.wiara.pl/index.php?grupa=6&cr=2&kolej=0&art=1155814971&dzi=1133902797&katg=> ; stan na 15.09.2009

14 <http://www.forum.wyjdzamnie.pl/nastepny-vt392.html?postdays=0&postorder=asc&start=45> ; stan na 15.09.2009

Współcześnie nieraz spotykamy się z podobnymi do takiego sformułowaniami:

...zobaczycie, za jakieś 50 lat Kościół pozwoli na prezerwatywę...

Wyjścia widzę takie – albo kolega z ławki Izajasza, Ezechiela, Jeremiasza – słowem prorok? Jeśli nie, to zadziwiająca pewność siebie – oto ja wiem więcej, wiem lepiej od Kościoła. To jakby poczucie swoistej misji – wyjaśnić temu zacofanemu Kościołowi, że wszyscy inaczej myślą, inaczej robią niż on naucza, a jak ktoś głosi Naukę Kościoła, to na pewno jest zakłamany. Czy nie takie jest przesłanie popkulturowej „katechezy” medialnej?

Żeby stworzyć szansę dotarcia, nam trzeba najpierw obudzić zwątpienie! Budzić je mocno i zdecydowanie, wybić z takiej pewności siebie. Jeżeli katechezy nie poprzedzi prostowanie zafałszowanych przekazów kultury ich demystyfikacja, to takie działanie bardziej przypomina maniaka uparcie obsiewającego asfaltowy plac przed supermarketem w nadziei na plon, niż przypowieść o siewcy. Najpierw trzeba zerwać tę nawierzchnię i usprawnić, przygotować do siewu. Porównanie jest dobre przez proporcje wkładu pracy w przygotowanie i sam siew. Inaczej zostanie radość współczesnego siewcy gdy mu ziarno wpadnie w klombik przed supermarketem. Cemu nie chce widzieć, że wysiał ziaren tysiące i cały ten siew wydał plon kilkudziesięciu ziaren w pojedynczym kłosie?

Punktem wyjścia katechezy może lepiej uczynić to, co wiemy (co katechizowany wie) i rozważenie czy jest to do przyjęcia z punktu widzenia wiary, kultury katolickiej. Jeżeli nie, a przecież idąc do ołtarza tak się identyfikujemy – jako katolicy, to wypada swoją wiedzę skorygować. To jest właśnie owo zrywanie nawierzchni zanim zaczniemy siew – najpierw uczłowieczyć! Bez tego zostanie nam jedynie inna przestroga „nie rzucajcie perel przed wieprze na podeptanie”.

Przykładowo – mówiąc o różnicy płci, (przecież z wewnętrznym nastawieniem na pokazanie stron uzupełniających się do pełni człowieczeństwa we wspólnocie osób), kładąc nacisk na bogactwo różnic, łatwo możemy wzmocnić pogląd o rzekomym braku możliwości realnej komunikacji w myśl popkulturowej tezy, że „mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus” – dwie osobne, odległe planety.

Wizja współczesnej kultury masowej jest bardzo lepka, przyciągająca, dlatego nie przeciwdziałanie ma sens, a **pokazanie prawdy rzeczywistych wartości.**

Sposób przekazu

Podobnie jak wynik odkrycia naukowego które ma być podane możliwie prosto, żeby było powszechnie zrozumiałe, tak **język przekazu powinien być prosty.** Mechanizm zjawiska jest często skomplikowany, ale sposób działania – to co wiem i wystarczy żebym z tego skorzystał – jest prosty. W szkole uczyliśmy się takich praw jak „reguła prawej dłoni”; kierunek prądu, kierunek pola magnetycznego – jasne. Omówić szczegóły tego zjawiska? Chyba za karę!

Jest sposób mówienia językiem wykładu, co jest o tyle łatwo popełnianym błędem, że mamy świadomość przekazywania prawdy obiektywnej, której Kościół jest depozytariuszem. Tyle, że takiego języka „przekazu stojącego z boku”, opisu szczegółów zjawiska niewielu zrozumie, a większość nie zdoła się na trud słuchania.

Konieczna jest **inwencja w szukaniu obrazów, porównań.** Można się obrazić na komputery, komórki i całą technikę, bo zagraża człowiekowi, można na sport, bo to współcześni gladiatorzy i czysta komercja, ale można też docenić wartość przykładów technicznych, bo one bardziej przemawiają do ztechnicyzowanego człowieka XXI wieku, czy wzorem św. Pawła, który „w dobrych zawodach wystąpił”, przekładać na język świata sportu.

To prawda, że formy warsztatowe znacznie lepiej pozwalają uwewnętrznić przekaz. Pytanie czego – wiedzy, poglądu, a może jedynie czyjejsz idei, bo również na takich formach oparte są socjotechniki. Łatwo taki zarzut postawić, trudniej odeprzeć! W niektórych tematach może lepiej zrezygnować z tej formy!

Można ponieść całkowitą porażkę organizując ciąg zajęć metodą warsztatową, czasami wystarczą dwa pod rząd, jeżeli są wystarczająco dobrze angażujące, a zaproszeni specjaliści nie

wiedzą, że prowadzą jeden po drugim. Pozostanie ogólne wrażenie:

Było ciekawie, na jednych zajęciach coś rysowaliśmy, na następnych coś układaliśmy i rozmawialiśmy, ale już nie pamiętam o czym. Fajnie było, bo wszyscy się w to zaangażowali, a najbardziej ci, co prowadzili zajęcia.

Każdy profesjonalista powie, że metoda warsztatowa wymaga pewnego odstępu czasu od kolejnego spotkania, bo uruchamia pewien proces tym trudniejszy im bardziej podane treści były nowe i nieznane.

Część tematów katechezy przedmałżeńskiej narzeczonych powinna być **wygłoszona z centrum rzeczywistego małżeństwa**. Nie chodzi jedynie o zaangażowanie specjalistów świeckich, ale takich, którzy łączą doświadczenie osobiste z przekazywanymi treściami. Ważnym doświadczeniem, jakie również zwiększa szansę dotarcia jest wspólne głoszenie konferencji. Ta sama myśl wyrażona jest inaczej przez żonę, a inaczej przez męża, przez co dociera lepiej do kobiet albo do mężczyzn.

Czy dzisiaj Jezus Chrystus głosił by Słowo chodząc z notebookiem i posługując się rzutnikiem? Chyba nie. W sytuacji spotkania z cudzołożnicą pisał... po ziemi. Nie na papierze czy zwoju. Nie zostawił nam żadnego przekazu pisemnego, chociaż taka możliwość istniała. Pismo jest ludzkim wynalazkiem, Boskim – Słowo. Ludzie omawiają różne sprawy, opisują, zostawiają „spuściznę” i przemijają. Bóg – przemawia Słowem żywym i skutecznym, i działa.

W tej analogii znacznie łatwiej wyobrazić sobie mogę e-mail Św. Pawła do Koryntian i to w pełni multimedialny. Do czego zmierzam? Dotknąć chcę samego centrum pojęcia **KERYGMAT**.

Wszelkie nasze środki multimedialne mogą być dobrą pomocą do zilustrowania przekazywanego Słowa. Inaczej przecenimy siłę obrazu i jedynie wpisujemy się w ogólne tło masowej kultury tworząc kolejną z ikonek na pulpicie – do wyboru. Czasami to zadziała, może ktoś kliknie, a może nigdy?

Katecheza specjalistyczna

Badania statystyczne polskich diecezji pokazują od 3 do 5% świeckich mocno zaangażowanych w życie Kościoła. Mało? Mniej jednak znajdziemy w zupie soli, tej która nadaje smak, jeśli nie zwietrzeje...

To oznacza konieczność zadbania o specjalne formy katechezy dla narzeczonych którzy chcą budować swoje małżeństwo z Bogiem i tak starają się przeżywać swoje narzeczeństwo. Formy bardziej rozbudowane o liturgię Słowa, o modlitwę.

Dzisiaj najbardziej nietaktownym pytaniem o najbardziej wstydlive sprawy jakie można zadać większości narzeczonych, wydaje się: „Czy modlicie się razem”? Są zażenowani, czerwienią się, nie wiedzą co powiedzieć.

W ogólnym tle przychodzących po podpis, po „papier potrzebny do ślubu” ludzie dla których to pytanie jest normalne, są zakrzyczani przez innych, a ich właśnie trzeba wyłowić, stworzyć im **okazję do konstruktywnego dialogu o realizacji ich świętego zamierzenia**, do zadawania pytań. Inaczej ta sól zwietrzeje.

Powinny być miejsca katechezy rozszerzonej, specjalistycznej, na którą księża mogą kierować tych wartościowych ludzi. Co jakiś czas słyszę od księży to pytanie – gdzie można ich podesłać, żeby **skorzystali**?

Bardzo dobrą formą zakończenia takiej katechezy jest dwu lub trzydniowa sesja wyjazdowa. Ważny jest wieczór sprzyjający rozmowom ukierunkowanym tematami konferencji, przeżyciem wspólnej modlitwy, rzeczywistym budowaniem wspólnoty.

Spotkania w KPR

Stare powiedzenie przypomina niezmienną prawdę, że „słowo uczy, a przykład pociąga”, to co mówił Papież Paweł VI, że *człowiek współczesny chętniej słucha świadków niż nauczycieli*;

*a jeśli już nawet słucha nauczycieli, to dlatego że są oni równocześnie świadkami. Doznaje on czegoś w rodzaju instynktownej odrazy wobec wszystkiego, co wydaje się być udawaniem, fasadowością lub kompromisem. W związku z tym ceni się wartość życia prawdziwie zgodnego z Ewangelią!*¹⁵

Wraz ze zmianą uwarunkowań (z mentalności postsocjalistycznej na hedonizm kultury euroamerykańskiej) doświadczamy zmiany obrazu poradnictwa. Znamiennym darem Pana Boga są, od kilku lat przeważające, **powołania małżeństw do służby w poradnictwie, a wywodzą się one ze wspólnot i ruchów rodzinnych**. Większość podejmuje posługę w poradnictwie razem i podkreślają zgodnie, że doświadczenie dotarcia przekazu jest znacząco większe gdy spotkania są prowadzone wspólnie niż wówczas gdy zdarzy się prowadzić je pojedynczo.

W formacji Doradców dbamy o to, żeby przekaz (choćby dotyczący metod NPR) nie był jedynie instruktażem, wykładem wiedzy teoretycznej, bo nie będzie się niczym różnił od przeciętnej lekcji „przygotowania do życia w rodzinie”. Małżeństwo doradców dba o to samoistnie! Wartością tego przekazu jest przede wszystkim to, że „ten cały NPR” z czegoś wynika i do czegoś prowadzi, nie zamyka się na życiu seksualnym i płodności. **Do przekazania mamy doświadczenie, nie tylko samą wiedzę**. Nie musi być ona wielka i trudna, skoro NPR nie jest naszą domeną zawodową, a mając 19-letni staż małżeński mamy troje (planowanych) dzieci, Często to właśnie przemawia silniej od argumentów na zalety NPRu i staje się szansą dostrzeżenia dlaczego jedno z tego szeregu ANTY – antykoncepcja – do półki w łazience sakramentalnego małżeństwa nie pasuje.

AMDG & BVMH

15 Paweł VI, Przemówienie podczas audiencji ogólnej, 2 X 1974